



SOUNDREBELS

## 聖 HIJIRI 'TAKUMI' MAESTRO



Skoro od prawie dwóch miesięcy nie poruszaliśmy tematyki kabli uznaliśmy, że dobrze byłoby nieco odświeżyć to każdorazowo wywołującą przysłowiową burzę w szklance wody zagadnienie. Nie bez znaczenia jest również dodający pikanterii fakt, że przygotowany do testu ewidentnie i niezaprzeczalnie przynależący do High-Endu przewód już na starcie i to w dodatku od samego producenta otrzymuje łatkę „budżetowości”. Proszę się jednak tym szczegółem nie zrażać, gdyż sama forma, w jakiej powyższą informację jest podawana zasługuje na najwyższe noty, ponieważ nie dość, że punktem odniesienia jest uznawany przez co poniektórych za niedoścignioną referencję Harmonix X-DC SM Million Maestro, to jeszcze zamiast aspektu finansowego przywoływana jest jedynie kwestia umknięcia, niezałapania się na limitowanego flagowca. Po prostu dyplomacja najwyższych lotów, a sam fakt, że za 聖 HIJIRI 'TAKUMI' MAESTRO, bo to o nim będzie dzisiaj mowa, przyjdzie nam zapłacić połowę, tego co za Milliona należy odbierać jedynie w kategoriach dobroduszności i łaskawości wytwórcy.





Jak zwykle w przypadku niemalże wszystkiego, co wyszło do tej pory spod rąk Pana Kazuo Kiuchi (Combak Corporation) tak i tym razem dostępne szczegóły natury konstrukcyjnej można określić, i to przy sporej dawce dobrej woli, jako ... niezwykle lakoniczne. Generalnie Mistrz Kendo uważa, że ciekawskim powinien wystarczyć fakt, iż wszystkie materiały wykorzystane do produkcji tytułowego przewodu zostały starannie dobrane a wykonanie jednego kabla zajmuje wyszkolonemu technikowi ponad 40 godzin pracy. Jesteście Państwo usatysfakcjonowani? Ano właśnie, my też nie. Dlatego też na otarcie łez możemy jedynie dodać, że miedziane, długo-kryształiczne przewodniki są kierunkowe, odlewane i powoli schładzane a nie jak to zwykle ma miejsce wyciągane. Oczywiście proces skręcania i nakładania dielektryka odbywa się ręcznie a całość konfekcjonowana jest rodowanymi wtykami Wattgate 390iRH / 350iRH uszlachetnionymi drewnianymi tulejami. Nie zabrakło również stosownego, ozdobnego drewnianka z tabliczką znamionową nanizanego na czarno-granatowy tekstylny peszelek nadający całości małą absorbującą wizualnie sznytu.

Ewentualny niedosyt związany z zagadnieniami natury metalurgiczno-konstrukcyjnej z nawiązką rekompensuje za to opakowanie w jakim 'Takumi' jest oferowany, choć jego zewnętrzna kartonowa kredowobiała powłoka wcale na to nie wskazuje. Ot zwykle pudełko, w którym równie dobrze mogłyby być buty, tort, lub dajmy na to czapka z nutrii. Jednak po pozbyciu się warstwy ochronnej sytuacja diametralnie się zmienia i nie tyle wkraczamy, co zostajemy teleportowani w ekskluzywny świat luksusu prosto z Kraju Kwitnącej Wiśni. W dodatku projekt i samo wykonanie temotobako, czyli klasycznego japońskiego pudełka tomobako z drewna Kiri, w jakim z reguły sprzedawane są m.in. kosztujące nieraz małą fortunę kimona, a tym razem mieszczące przewód zasilający zdecydowanie wykracza ponad poziom opakowania niedawno przez nas testowanych słuchawek Final Sonorus X. No może z wyjątkiem śnieżnobiałego futerka, którego tym razem zabrakło, choć z drugiej strony zawsze można dowolne wyściełanie wykonać samodzielnie w ramach DIY.

Choć dział marketingu Combak Corporation stara się jak może, żeby nabywcy decydując się na 聖 HIJIRI 'TAKUMI' MAESTRO mieli przeświadczenie, że otrzymują „prawie”, lub jak kto woli „niemalże” Milliona, to mając możliwość porównania obu przewodów 1:1 śmiem twierdzić, że jeśli tylko nie dysponujemy funduszami na flagowca, to lepiej ... samopoczucia sobie nie psuć. Humor za to zdecydowanie poprawia bratobójczy sparring z X-DC350M2R, który również na stanie posiadamy. Dziwne? Niekoniecznie, za to niewątpliwie logiczne. Jest jednak małe „ale”. O ile bowiem przesiadka z 350-ki na Maestro powoduje prawdziwą euforię graniczącą z chęcią wciśnięcia swoich ciężko zarobionych pieniędzy sprzedawcy, to już przeskok z Maestro

na Milliona już tak spektakularny nie jest. Jest oczywiście lepiej, ba lepsze jest dosłownie wszystko, jednak niejako z automatu włącza się nam tryb asekuracyjno-zdroworozsądkowy powodujący dłuższą zadumę nad tym, czy rzeczywiście warto za owe „tylko trochę” dopłacać drugie tyle. Takie są jednak blaski i cienie High-Endu i jeśli tylko decydujemy się na wejście w ten nad wyraz chimeryczny świat musimy niestety stosować się do panujących tam reguł gry. Nie czas jednak na czysto akademickie dywagacje, gdyż trzeba zakasać rękawy i zająć się dzisiejszym bohaterem.

Na początek dobra wiadomość dla nas – audiofilów i zła dla wszystkich tych, którzy uparcie i irracjonalnie negują wpływ okablowania na brzmienie systemów audio. Maestro bowiem słychać a dokładnie słychać jego obecność w torze i to niezależnie od urządzenia, które przypadnie mu zasilać. W dodatku 聖 HIJIRI 'TAKUMI' nie tyle „robi dźwięk”, co „robi muzykę” zgodnie z własną – firmową recepturą. Recepturą, którą umownie możemy określić ewolucją tego, co miał do zaoferowania dumpingowo wyceniony 聖 Hijiri Nagomi. Bardzo przepraszam wszystkich tych, którzy powoli mają dość rodzinnych porównań japońskich wyrobów, ale akurat w przypadku przewodów sygnowanych przez Combak Corporation relacje pomiędzy poszczególnymi modelami i ich usytuowanie w drzewie genealogicznym pozwala spojrzeć nie tylko głębiej, co przede wszystkim szerzej na wprowadzane na rynek „nowalijki”. Tutaj nic nie dzieje się przez przypadek i w pośpiechu, gdyż wszystko odbywa się zgodnie z konfucjańskimi dogmatami zachowania harmonii poprzez poszanowanie hierarchii, ładu i tradycji. Dlatego też każdy nowy produkt nie jest samodzielny, oderwany od rzeczywistości i dotychczasowych modeli bytem, lecz częścią większej, spójnej i harmonijnej całości. Dzięki temu sięgając po 'TAKUMI' mniej bądź bardziej (pod)świadomie oczekiwałem ponadprzeciętnej gładkości idącej w parze z równie podkreśloną muzykalnością i ... się nie zawiodłem.

Leonard Cohen na swoim pożegnalnym albumie „You Want It Darker” brzmi mocniej, bardziej namacalnie i niejako ciemniej, lecz bez nawet najmniejszego spadku rozdzielczości. Wokal podany jest blisko, nieco bliżej niż z innymi przewodami jakimi podczas testu dysponowałem, ale nie sposób zarzucić takiej prezentacji ofensywności, czy napastliwości. Ot po prostu usiedliśmy tuż przy scenie i mamy, niestety już nieżyjącego, barda niemalże na wyciągnięcie ręki. Jednak kiedy z głośników dobiega „Hineni, hineni I'm ready, my Lord” trudno nie poczuć na karku ciarek i świadomości końca pewnej epoki. Jednak w głosie Cohena nie ma żalu, nie ma buntu a słychać jedynie zmęczenie i pełną zgodę na to, co nieuchronne. Wbrew pozorom ten album nie jest łatwy i gdy cichną ostatnie takty „String Reprise / Treaty” za bardzo nie wiadomo co ze sobą zrobić. Tutaj na równi z muzyką pierwsze skrzypce grają emocje a ich ładunek jest przez Hijiri dodatkowo potęgowany.

Równie lirycznie jest na „Almost Unplugged” Europe, gdzie obecność publiczności, kwartetu smyczkowego i przearanżowane na nieco spokojniejsze niż w wersjach pierwotnych największe przeboje szwedzkiej supergrupy zyskały drugą młodość a kilka coverów udowodniło, że i z klasyką rocka („Wish You Were Here” panowie nie mają najmniejszych problemów. Struny gitar lśnią w świetle reflektorów, Tempest czaruje barwą i mocą swojego głosu, zdecydowaną większość żeńskiej publiczności wprawia w słyszalną od czasu do czasu ekstazę. Jest ładnie, ba rzekłbym nawet pięknie, ale bez zbytniego przesłodzenia, bez mdłego lukru zabijającego głęboki smak domowego ciasta. O przestrzenności - akustyce samego nagrania można tylko powiedzieć, że jest, bo niestety dla dźwiękowca najwidoczniej nie ona była wtenczas priorytetem. Wystarczy jednak sięgnąć po zrealizowany z nieco większą dbałością o niuanse i niezaprzecalnie bardziej spektakularnym rozmachem album „Symphonica” George'a Michaela, by na własne uszy przekonać się jak dojrzały i wyważony dźwięk oferuje najnowsze dzieło Senseia Kiuchi. Takumi nieco zagęszcza, nieco osadza dźwięk w okolicach niższej średnicy, ale ani go nie przyciemnia, ani tym bardziej nie traci kontroli nad najniższymi składowymi, których kreślone odrobinę grubszą kreską kontury z łatwością utrzymują punktualność basu. Trudno jednak mówić w tym przypadku o tzw. analityczności w stereotypowym pojęciu tego słowa, bo granatowo-czarny przewód jest jak to tylko możliwe jej daleki. Tutaj nie ma dzielenia włosa na czworo i wycinania z tła, z niemalże neurologiczną precyzją, poszczególnych źródeł pozornych. Jest za to przez cały czas obecna zdecydowanie bardziej naturalna i tak prawdę powiedziawszy oczekiwana na tych pułapach cenowych rozdzielczość. Mamy zatem zarówno szeroką perspektywę rozgrywającego się spektaklu, ale i wgląd w partie poszczególnych instrumentów i wokalistów, ale z zachowaniem zarówno znanej z życia perspektywy, jak i oczywistym, wraz z oddalaniem się od pierwszego planu, rozmywaniem się drobnych detali. Przecież nawet siedząc w pierwszych rzędach filharmonii i posiadając sokoli wzrok nie jesteśmy w stanie dostrzec niuansów sukni klarnecistki, czy splotu sznurówek ulokowanego na szarym końcu perkusisty obsługującego bęben wielki. Jeśli takie niuanse byłyby nam podawane prosto na twarz, to takie zjawisko byłoby nie tylko dziwaczne, co nienaturalne, a tytułowy Hijiri gra bezapelacyjnie naturalnie i to naturalnością iście organiczną – bez sztucznych barwników i polepszaczy smaku.

Na nieco mniej cywilizowanym repertuarze, czyli najnowszej Metallice „Hardwired... To Self-Destruct (Deluxe)” bardzo szybko okazało się, że konfucjański stoicyzm Japończyka wcale nie jest przeszkodą w wygenerowaniu iście apokaliptycznej kakofonii

bez nawet najmniejszych oznak złagodzenia, czy spowolnienia przekazu. Oczywiście nadal słyszalne jest dosaturowanie średnicy, ale zabieg ten jedynie zwiększa atrakcyjność spektaklu poprzez podkreślenie namacalności pasma, w którym tak naprawdę najwięcej się dzieje i w którym James Hetfield nader dziarsko porykuje. Udaje się dzięki temu uniknąć tak zabójczego dla metalu osuszenia i odchudzenia przekazu, przez co nawet dłuższy odsłuch utrzymany w takich klimatach nie wydaje się, przynajmniej dla mnie, zbyt dużym wyzwaniem.

聖 HIJIRI 'TAKUMI' MAESTRO to bezapelacyjnie pełnokrwisty członek jednego z najznamienitszych japońskich rodów - Combak Corporation. W swoim brzmieniu nader umiejętnie łączy spontaniczność usytuowanego na niższym szczeblu hierarchii Nagomi z zaskakująco wysokim (procentowo) udziałem cech topowego Harmonixa X-DC Million Maestro, czyli dynamiką, nasyceniem, gładkością i ... po prostu kompletnością – skończonością. Nie jest przy tym przesadnie ocieplony i niemalże lepki, co można było w niektórych konfiguracjach zarzucić X-DC350M2R. Nie pozostaje mi zatem nic innego, jak gorąco odsłuch tego przewodu Państwu zarekomendować mając jednocześnie świadomość, że 'TAKUMI' raz usłyszany zapada w pamięć i wypaść z niej nijak nie chce. Ale to dobrze, bo mając taki punkt odniesienia nietrudno będzie stworzyć swój własny ranking kabli zasilających.

Marcin Olszewski

Dystrybucja: Moje Audio

Cena: 19 900 zł/1,5 m, 21 990 zł/2 m, 23 990 zł/2,5 m, 25 990 zł/3 m

System wykorzystany podczas testu:

- CD/DAC: Ayon CD-1sx
- Transport CD: C.E.C. TL 0 3.0
- DAC: C.E.C. DA 0 3.0
- Odtwarzacz plików: laptop Lenovo Z70-80 i7/16GB RAM/240GB SSD + JRiver Media Center 22 + TIDAL HiFi + JPLAY
- Selektor źródeł cyfrowych: Audio Authority 1177
- Gramofon: Kuzma Stabi S + Kuzma Stogi + Shelter 201
- Przedwzmacniacz gramofonowy: Abyssound ASV-1000
- Wzmacniacz zintegrowany: Electrocompaniet EC15; Octave V110 na KT150
- Kolumny: Gauder Akustik Arcona 80 + spike extenders
- IC RCA: Antipodes Audio Katipo
- IC XLR: LessLoss Anchorwave; Organic Audio; Amare Musica
- IC cyfrowe: Fadel art DigiLitz; Harmonic Technology Cyberlink Copper; Apogee Wyde Eye; Monster Cable Interlink LightSpeed 200
- Kable USB: Wireworld Starlight; Goldenote Firenze Silver
- Kable głośnikowe: Organic Audio; Signal Projects Hydra
- Kable zasilające: Furutech FP-3TS762 / FI-28R / FI-E38R; Organic Audio Power; Acoustic Zen Gargantua II; Acoustic Zen Twister
- Listwa: Furutech e-TP60ER + Furutech FP-3TS762 / Fi-50 NCF(R) /FI-50M NCF(R)
- Gniazdo zasilające ściennie: Furutech FT-SWS(R)
- Platforma antywibracyjna: Franc Audio Accessories Wood Block Slim Platform
- Przewody ethernet: Neyton CAT7+
- Akcesoria: Sevenrods Dust-caps; Furutech CF-080 Damping Ring; Albat Revolution Loudspeaker Chips